Nr. 53 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, czwartek 6 marca 1930 | Rok XIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 5·00
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . „ 8·00

Cena egz. pojed. w całej Polsce 25 groszy

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. — Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia 4-96.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Obecny kryzys nie jest katastrofą.

Oświadczenie min. Matuszewskiego.

Czy p. Prystor może być nadal ministrem?

W „Tygodniu“ redagowanym przez Stanisława Thugutta czytaliśmy niedawno informację, że sfery wojskowe czynią zabiegi, aby p. Prystor pozostał w min. pracy i op. społ., gdyż inaczej musiałby wrócić do min. spr. wojskowych, gdzie pozostawił po sobie jak najgorszą pamięć. Ile w tej wiadomości jest prawdy, trudno stwierdzić. Kampanja jednak prasy sanacyjnej, usiłująca przekonać społeczeństwo, że p. Prystor posiada specjalne kwalifikacje przedewszystkiem na stanowisko min. pracy i opieki społecznej, które to agendy przez dość długi szmat życia były mu zupełnie obce, zdaje się potwierdzać słuszność informacji „Tygodnia“.

Jeżeli zaś tak jest, to sfery „cywilne“, mają w tej kwestji także coś do powiedzenia, tem więcej, że w obecnym okresie katastrofalnego bezrobocia i postępującego gwałtownie zubożenia społeczeństwa, pole działania min. pracy doznało wielkiego rozszerzenia i stają przed nim ciężkie zagadnienia o wybitnym znaczeniu państwowym. Tymczasem ministerstwo pracy przy obecnym kierownictwie i swojem dotychczasowem urzędowaniem, zamiast łagodzenia klęski, jaka dotknęła świat pracy, stoi w *otwartej walce ze wszystkimi organizacjami robotniczymi.* Ministerstwo, którego działalność jest wybitnie zależną od współpracy ze sferami pracującymi, nietylko nie ma żadnego kontaktu, ale pozostaje z nimi na stopie wojennej.

Dają temu wyraz wszystkie odłamy reprezentacji robotniczej tak na terenie organizacji zawodowych jak politycznych.

W dziedzinie ubezpieczeń społecznych zostało stwierdzone przez komisję budżetową sejmu, że organa ministerstwa działały *wbrew obowiązującemu prawu.* Stanowisko komisji budżetowej zostanie w najbliższych dniach potwierdzone przez plenum sejmu.

Prasa sanacyjna nie może znaleźć jednego słowa usprawiedliwienia dla bezprawnego działania tego ministerstwa, próbuje się je natomiast bronić oszczerstwami, jakoby dawniej w kasach chorych działy się nadużycia. Stwierdzić bowiem trzeba, że po usunięciu samorządów z Kas chorych nigdzie, dosłownie nigdzie nadużyć nie stwierdzono mimo skrzętnych poszukiwań. Do rzędu kalumniatorów zeszedł i organ pułkowników „Gazeta polska“.

Czy wobec tego p. Prystor może dalej pozostać na odpowiedzialnym stanowisku ministerjalnym czy resort ochrony pracy może pozostać w rękach tej zorganizowanej prasy wrogich?

I czy może ktoś wystąpić w obronie działania wbrew prawu?

Lansuje się wiadomości, że cały rząd solidaryzuje się z metodami działania min. Prystora, Czy jest to możliwe?

Z tą sprawą pozostaje w najściślejszej łączności sprawa *praworządności* w naszym państwie. Że sejm stanie w jej obronie, zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości. Ale też musi być w Polsce i rząd, który tej naczelnej zasady rządzenia będzie nieugiętym zwolennikiem. Kto tą zasadą chciałby frymarczyć musi odejść, nie pozostawiając po sobie u nikogo żalu.

—o—

Reforma podatku przemysłowego.

Umorzenie zaległości podatku przemysłowego do r. 1927.

WARSZAWA, 4. III. (PAT.). W dniu wczorajszym obradowała komisja skarbowa, nad projektem reformy podatku przemysłowego, przedłożonym jej przed podkomisję skarbową. Dyskusja przeciągnęła się do północy. Co się tyczy ulg, to utrzymano stanowisko podkomisji, W sprawie tych ulg uchwalono je w następującem brzmieniu:

dla handlu hurtowego, prowadzącego księgi, 3/4 proc. od 1 kwietnia 1930, oraz pół proc. od 1 kwietnia 1931.

dla handlu detajlicznego, bez względu na prowadzenie ksiąg handlowych, 1 i pół proc. od 1. stycznia 1931, oraz 1 proc. od 1 stycznia 1932.

dla rękodzieła kat. VIII i VII 1 proc. od 1 stycznia 1931,

dla przemysłu kat. I—VI 1 3/4 od 1 stycznia 1932, 1 i pół proc. od 1 stycznia 1933, 1 1/4 proc. od 1 stycznia 1934 i 1 proc. od 1 stycznia 1935.

Od obrotu przedsiębiorstw komisowych i pośrednictwa handlowego ustalona została norma na 3 proc.

Posłowie Lewandowski, Kuśnierz, Święcki i Farbstejn podtrzymywali swoje wnioski mniejszości. Ponadto komisja na wniosek posła Kiernika przyjęła w sprawie odwołanie zasadę, że władze skarbowe mają rozstrzygać odwołania w ciągu 12 miesięcy. O ile nie załatwiono tego w ciągu roku, uważa się załatwienie za

odmowne i płatnikowi przysługuje prawo wniesienia skargi do Najwyższego Trybunału.

Pos. *Lewandowski* zgłosił wniosek mniejszości, polegający na tem, że o ile odwołanie nie zostanie załatwione w ciągu 12 miesięcy, wymiar podatku obrotowego będzie prawomocny w myśl wniosku płatnika, zawartego w odwołaniu.

Komisja przyjęła ponadto wniosek pos. *Kuśnierza* co do umorzenia zaległości podatku przemysłowego po koniec r. 1927 włącznie w kwocie po 250 zł za każdy rok zasadniczego wymiaru, oraz zaległych kar i procentów od kwoty wymiarowej. — Również przyjęła komisja zasadę opodatkowania spółdzielni na podstawie odpowiedniego wniosku. Odnośnie do rolnictwa komisja przyjęła wniosek posła Kiernika, na podstawie którego obroty na giełdach zbożowych i mięsnych oraz ich przetworów są wolne od opodatkowania W ten sposób zakończono drugie czytanie projektu reformy podatku przemysłowego. Trzecie czytanie odbędzie się we środę po południu.

—o—

„Obecny kryzys nie jest rzeczą nową ani katastrofalną".

Senzacyjne oświadczenie min. Matuszewskiego na Komisji senackiej budżetowej.

WARSZAWA, 4. III. (PAT.). Senacka komisja skarbowo- budżetowa na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiła do dalszej dyskusji nad preliminarzem budżetu Ministerstwa Skarbu. Sen. *Gross* upatruje przyczyny kryzysu w małym obiegu pieniężnym. Jest to skutek zaciągnięcia pożyczki stabilizacyjnej i niewprowadzenia jej do obiegu. Mówca zgłasza szereg rezolucyj, między innemi o zbadanie w drodze ankiety możliwości zmiany ustroju pieniężnego dla powiększenia obiegu oraz lokowania zapasów kasowych nie w bankach państwowych, lecz w zupełnie pewnych bankach prywatnych.

Następnie przemawiali: Sen. sen Głąbiński, Januszewski, Przybylski, Niezabytowski, Radomski i Iżycki.

Poczem głos zabrał kierownik min. skarbu *Matuszewski* podkreślając na wstępie, że najwięcej wśród poruszonych spraw jest skarg podatkowych. Drugą przyczyną, o której Panowie nie mówili, jest płatnik. Pewna firma łódzka zadeklarowała obrót 100.000, gdy jej wymierzono od 800.000, uskarżała się na to. Przypadkiem znaleziono na strychu księgi wykazały, że obrót ten wynosił 8 miljonów zł. Jest to często wynikiem demoralizacji powojennej, a na tem cierpi oczywiście płatnik uczciwy. Chcę sprostować twierdzenie, jakoby podatek obrotowy był kontyngentowany. Pogłoska ta pochodzi zapewne stąd, że w porozumieniu z Izbami przemysłowemi ustala się przeciętną dochodowość poszczególnych branż. Również kategorycznie stwierdza, że twierdzenie o premiowaniu urzędników zależnie od wymierzonych podatków nieprawdziwe, a remuneracje są rozdzielanie szematycznie. Obniżenie stawek podatku obrotowego przyniesie ulgę, jakkolwiek ryzykownym krokiem ze strony rządu jest wyrzeczenie się 65 miljonów z tego podatku. Kryzys obecny nie jest dla nas rzeczą ani nową ani katastrofalną(?) Podobny jest do kryzysu w r. 1925 (?). Gdy jednak tam jako lekarstwo miało służyć podwyższenie podatków, to dziś możemy przejść do ulg podatkowych. Co do tzw. etatyzmu, to oczywiście jestem przeciwnikiem angażowania się Pasńtwa w przedsiębiorstwa, które razem z innemi ulegają wahaniom konjunktury w której rząd powinien interwenjować. To też należy uporządkować obecnie istniejące przedsiębiorstwa, a co do nowych zrobić wyjątek dla polityki morskiej, której jeszcze nie można włożyć na barki samego społeczeństwa. Wnioski sen. Grossa co do obiegu byłyby słuszne, gdybyśmy byli rynkiem zamkniętym. Wobec tego, że jest przeciwnie, zbyt wysoka podaż pieniądza musiałaby wywołać jego spadek. — Pokrycie jego można zmniejszyć bardzo powoli, w miarę tego, jak zdobywa sobie zaufanie, co jest kwestją kilkunastu lat. W polityce Banku Polskiego nie można się dopatrywać tendencji obdarowania akcjonarjuszy wygórowanym zyskiem. Przelanie sum na kapitał rezerwowy, jak to krytykowano ze stanowiska zysków Skarbu, było jednak zrobione w interesie gospodarczym. Sumy te poszły na zakup obligacji kredytu długoterminowego. — Przechodząc do sprawy art. 6 ustawy skarbowej, minister stwierdza, że w tym roku budżetowym stosował się najzupełniej lojalnie do wymogów uchwalonych przez Sejm, a dotyczących obowiązku zawiadamiania marszałka Sejmu o czynionych wydatkach, nie objętych budżetem i wnosił przedłożenia o kredyty, które nie były najbardziej nagłe.

Na marginesie.

Syzyfowa praca

Sanacja utraciła do tego stopnia grunt pod nogami, że chwyta się rozpaczliwie demagogicznych środków, aby ratować resztki prawowiernych. Gdy cyrkowe awantury w sejmie budzą powszechną odrazę, na naszym terenie chciałoby się odegrać. Wypróbowanym środkiem jest rozpętanie walk narodowościowych. Żyli tym wszechpolacy, pozazdrościli im żeru sanatorzy.

Sposobność ku temu dają projekty ustaw samorządowych. Rozhulała się tłuszcza sanacyjna jak za najlepszych czasów. Po udawaniu wielkich demokratów, po przecudacznych konszachtach i kompromisach w obronie wyborów kurjalnych do gmin, przyszedł okres demagogicznej furji. Wedle tej nowoczesnej recepty sanacyjnej przyznanie jakichkolwiek praw mniejszościom to „negacja wobec państwa", to „zagrożenie żywiołu polskiego", to „popieranie ruchów separatystycznych", to „stwarzanie jeszcze jednego terenu walki z rządem"...

A niedawno BB. wniósł do sejmu projekt ustaw samorządowych wcale demokratyczny, a nawet przez pewien czas popierał projekty lewicy.

To licytowanie się z endekami jest nowym „państwotwórczym" pociągnięciem sanacyjnym.

Ukraińcy i Białorusini przeciw osadnictwu wojskowemu.

WARSZAWA, 4. III. (PAT.). Dziś obradowała komisja reform rolnych. Przed przystąpieniem do projektów ustaw osadniczych, przedstawiciel Kl. Ukraińskiego i Białoruskiego domagał się zdjęcia wszystkich projektów ustaw dotyczących osadnictwa z porządku dziennego, podkreślając, że będzie je zwalczał wszelkimi możliwymi środkami.

W głosowaniu przyjęto wniosek pos. Przedpełskiego, aby rozpatrywanie akcji osadniczej odłożyć do następnego posiedzenia.

Zkolei poseł *Przedpełski* zreferował projekt ustawy w sprawie zmian i uzupełnień ustawy o nadaniu ziemi żołnierzom W. P., zgłaszając ze swej strony dwie poprawki, Dyskusji nad referatem nie wyczerpano.

Co i owo.

Uderz w stół a nożyce się odezwą. Jeżeli ktoś np. powie, że banda łajdaków niszczy — dajmy na to gminę Mysikiszki, to kto taką uwagą czuje się dotknięty? Oczywiście łajdak, pod którego adresem było to powiedziane. Ludzie nie mający nic na sumieniu jeszcze oklaskami podziękują człowiekowi który nie zawahał się powiedzieć prawdy o łajdakach...

Marsz. Daszyński napomknął o tych, co carom buty całowali. W odpowiedzi na to wybuchła niesłychana burza.

Medytuję, medytuję nad tem, dlaczego, i ani rusz, nie mogę zrozumieć, o co tym panom antysejmowiczom poszło.

No — bo jeżeli nie całowali butów, to czegoż się obrażają? Niech ci krzyczą i ryczą, co całowali, ci, co mają się czego wstydzić, bo to prawda, że prawda w oczy kole...

Ba, żeby to się na Sejmie skończyło. Nie, „fala oburzenia" zatacza coraz szersze kręgi, daleko, daleko poza Sejmem.

Nawet „ziemianie" wschodnich województw Małopolskich na swem walnem zebraniu uchwalili protest przeciw wystąpieniu marsz. Daszyńskiego. I twierdzą, że ziemiaństwo polskie złożyło niemało ofiar krwi i mienia tak podczas powstań, jak i w ostatnich wojnach o byt i granice państwa naszego.

Byli i tacy. Nikt nie przeczy. Ale czy nie było i takich ziemian, którzy przedzierzgnąwszy się w ciągu jednej doby z austrofilów w moskalofilów w czasie wojny po pas właśnie kłaniali się carowi (tu w Małopolsce) i pomniejszym carom? Przecież na to są dowody! Szkoda, że w tym proteście jest tak ogólnie powiedziane, że protestują „ziemianie wschodnich województw". Chodzi o to, czy to są „ziemianie" którzy mają coś na sumieniu, czy ci wyjątkowi, którzy istotnie nie zatracili nigdy swej godności.

Przypuszczam, że raczej ci pierwsi. Bo — mądre jest przysłowie: „uderz w stół a nożyce się odezwą".

*

Niepoprawny optymista p. Devey, który twierdzi, że w Polsce nie jest źle, przyznaje jednak, że w czwartym kwartale 1929 mocno się sytuacja popsuła.

Popsuła się, bo siła nabywcza miljonowych mas kurczy się coraz bardziej. Ale z drugiej strony, czy przemysł, który traci nabywców na swe produkty w kraju robi wszystko, aby ułatwić sobie zbyt na rynkach zagranicznych? Robotnik nasz jest najtańszy na świecie, więc i wyroby polskie powinnyby być najtańsze i cenami swemi powinny konkurować z innemi. Tymczasem nasi panowie przemysłowcy nie mają ani za grosz inicjatywy.

Polski Instytut eksportowy przytacza list kupca z Jugosławji, który w skróceniu brzmi:

„Zwróciłem się przynajmniej do 200 przemysłowców polskich, lecz ku memu wielkiemu zdziwieniu i rozczarowaniu nie osiągnąłem żadnego rezultatu. Wiele firm nie odpowiada na moje listy i prośby, mimo, że im przedstawiam wszystkie warunki, moje referencje bankowe i handlowe" itd.

Albo inny przykład: W interesie kraju leży wywóz nie surowców lecz przetworów z surowca, zatem m. in. nie wywóz żywej trzody lecz wyrobów masarskich. Pewna firma francuska chciała z Polski hurtownie sprowadzać wyroby masarskie, które cieszą się zasłużną sławą. Szynka polska zwłaszcza z Małopolski i kiełbasa krakowska mają zagranicą taką sławę, jak u nas np. pasztet strasburski. Tylko, że pasztet strasburski, dostępny dla górnych 10 tysięcy jest u nas do nabycia wszędzie a szynki czy kiełbasy z Polski zagranicą nie można nigdzie dostać.

Otóż wspomniana firma francuska — jak znowu podaje Instytut eksportowy — ofiarowywała pewnej polskiej firmie eksportowej dogodne warunki, gdyż natychmiastowe uregulowanie faktury za przedłożeniem dokumentów przewozowych i to już przed odebraniem towaru. Lecz w odpowiedzi otrzymała od polskiego eksportera następującą odpowiedź:

„W załatwieniu pisma W. Pana uprzejmie donoszę, że zapotrzebowanie na szynki w kraju przez Anglję jest tak wielkie, że jest niemożliwe eksportować do Marsylji na tak niepewnych warunkach (podpis)".

Niedołęstwo! Niedołęstwo! A przytem chęć natychmiastowych i wielkich zysków, i dlatego u nas jest źle a nie jest dobrze, jak twierdzi p. Devey.

x.

Obrady komisji konstytucyjnej.

WARSZAWA, 4. marca. (Pat.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji konstytucyjnej na wstępie zabrał głos poseł Bitner (Ch. D.) i nawiązując do życzenia wypowiedzianego na jednem z poprzednich posiedzeń komisji przez posła Dębskiego (Piast), by rząd określił swoje stanowisko, składa formalny wniosek o odroczenie głosowania i zwrócenie się do rządu w osobie premiera z propozycją, aby przed głosowaniem zasad reformy ustroju ujawnił na najbliższem posiedzeniu swoje stanowisko.

Nad wnioskiem tym wyłoniła się ożywiona dyskusja, czy poddać go pod głosowanie, czy nie.

Wobec przypuszczenia, że wniosek pos. Bitnera upadnie, lub nie będzie głosowany pos. Bagiński proponuje następujący wniosek: „Komisja odracza głosowanie nad tezami rewizji konstytucji do 6. III. nie przerywając swych prac.

Po przerwie przewodniczący pos. Makowski oświadcza, że porozumiał się z marszałkiem Sejmu, który podzielił stanowisko przewodniczącego, że komisja nie może sobie arogować praw plenum. Przewodniczący podkreśla dalej, że jeżeli panowie życzą sobie dać do zrozumienia jaki jest powód odroczenia, że mianowicie Panowie chcieliby wysłuchać opinji rządu, to może to być w odpowiedniej formie wypowiedziane w uchwale. Natomiast czy to wezwanie czy zwrócenie się z jakąś prośbą byłoby arogowaniem sobie praw plenum, wobec czego przewodniczący nie może poddać tego wniosku pod głosowanie. Jest to zarówno moje zapatrywanie jako prawnika, jak i marszałka sejmu jako doświadczonego pod względem praktyki parlamentarnej.

Przewodniczący poseł Makowski przystępuje do drugiej grupy pytań rewizyjnych mianowicie do pytań dotyczących uprawnień Prezydenta Rzplitej w stosunku do parlamentu, do rządu, do sądu do wojska, do spraw zagranicznych i t. d. Najpierw mówca skreślił różnice między 4-ma projektami co do kwestji stosunku prezydenta do sejmu.

Po długiej dyskusji prawie wszystkich posłów, członków komisji, posiedzenie przerwano. Następne posiedzenie komisji we czwartek.

Manifestacje bezrobotn.

BYDGOSZCZ, 4. III. (A. W.). Przez cały dzień wczorajszy na Starym Rynku zbierały się grupy bezrobotnych. Policja nie dopuściła delegatów do magistratu. Zaznaczyło się podniecenie bezrobotnych w związku z aresztowaniem kilkunastu podżegaczy po wiecu, na którym wysunięto szereg żądań i agresywnie występowano przeciwko obecnej na wiecu policji.

P. premjer w Krakowie.

KRAKÓW, 4. III. (PAT.). Dziś rano przybył do Krakowa w charakterze prywatnym prezes Rady min. prof. Dr. Kazimierz Bartel.

KSIĄŻĘ RADZIWIŁŁ KANDYDUJE.

WARSZAWA, 4. marca. (A. W.) Potwierdza się wiadomość, że poseł ks. Janusz Radziwiłł stanie ponownie do wyborów w okręgu 57 (Łuck) jako czołowy kandydat listy nr. 1. Na dalszych miejscach tej listy mogą zajść jednak pewne zmiany. Mianowicie, jak słychać p. Wiślicki zdecydował się na wycofanie swej kandydatury, ustępując miejsca trzeciemu z kolei kandydatowi tej listy jednemu z kandydatów chłopskich.

Pogłoski o nawrocie do dyktatury w Hiszpanji

MADRYT, 4. 3. (AW). W dalszym ciągu uporczywie krążą pogłoski o rychłem ustąpieniu gen. Berenguera. Jako kandydata na premjera wymieniają Anidosa. Odbył on wczoraj z królem dłuższą konferencję. Jak słychać, do nowego gabinetu Anidosa należeć będą liczni generałowie, co oznaczałoby faktyczne wznowienie dyktatury. Jak wiadomo, Anidos był ministrem spraw wewn. za rządów Primo de Rivery. Zmiana gabinetu ma być skutkiem ostatnich wystąpień na rzecz monarchji i wprowadzenia republiki.

—o—

Tragedja uchodźców rosyjskich.

Co opowiadają naoczni świadkowie.

Jedno z pism warszawskich otrzymało wstrząsające szczegóły o nieszczęśliwych emigrantach z piekła rosyjskiego, którzy obozują na polach wsi nadgranicznych:

Największe skupienie uchodźców wytworzyło się we wsi Aleksandryna, powiatu bracławskiego. Między innemi znajduje się tu rodzina Nowotnych, składająca się przeszło z 20 osób.

— Nie chcieliśmy opuszczać swej ziemi — mówi 80-letni starzec Nowotny — dopóki to było możliwe. Przyszła jednak i na nas pora kolektywizacji. Najpierw skonfiskowano wszystką żywność, potem konie i krowy, wreszcie zaczęli spisywać dzieci do lat 4-ch i kazali rodzicom podpisać zobowiązanie, że oddajemy dzieci dobrowolnie na naukę i wychowanie władzom sowieckim.

Gdy usłyszała to moja wnuczka, a matka półrocznego dziecka, rzuciła się na kołyskę i poczęła krzyczeć:

— Nie dam swego dziecka!

— Ciebie się i tak nikt nie pyta, ty kułaczko. Już jutro pójdziesz na Sołówki.

Gdy to usłyszeliśmy, wiedzieliśmy, że zbliża się nasza ostatnia godzina i postanowiliśmy uciec do Polski. Nie baliśmy się śmierci z rąk bolszewików, bo śmierć lepsza od katorgi na Sołówkach. Wieczorem rozpuściliśmy cały inwentarz na pole, w izbie zapaliliśmy światło na znak, że jesteśmy w domu, a sami ruszyliśmy w stronę granicy.

Padał gęsty śnieg i szalała zadymka. Gdy dojeżdżaliśmy do Dzisny, która stanowi granicę, już dniało. Za chwilę byliśmy na stronie polskiej.

Następnie skierowaliśmy się ku wsi Aleksandryna, niezauważeni przez nikogo.

Inny uchodźca Borys Łoban opowiada okropne szczegóły o prowokacji czerezwyczajki:

W zamostowickim sowiecie śmiłowickiego rejonu, kolektywizacja wsi szła bardzo opornie. Czrezwyczajka widząc bezsilność swoich wysiłków, chwyciła się zwykłej swej metody, to jest prowokacji.

Do Zamostowicz wysłano agenta G. P. U. niejakiego Kładkowskiego, który przedstawiał się jako wysłannik Polski, mający na celu zorganizowanie w Mińszczyźnie oddziałów dywersyjnych.

Prowokatorowi udało się przekonać ludność, że wojna polsko-sowiecka ma wkrótce wybuchnąć. Zorganizował on oddział, złożony z kilkudziesięciu ludzi, zaopatrzył wszystkich w karabiny i amunicję, nawet w dwa karabiny maszynowe. — Gdy oddział był już zupełnie gotowy, — Kładkowski wybrał się rzekomo do Polski, celem złożenia sprawozdania i otrzymania dyrektyw. Spis członków oddziału i wszelkie inne materjały miał ukryte w butach.

W chwili rzekomego przekradania się do Polski został Kładkowski pozornie zatrzymany przez GPU, a cały materjał, dotyczący oddziału, został w rękach agentów czeki.

Na podstawie tych dokumentów i zeznań Kładkowskiego, w Zamostowiczach aresztowano 94 młodzieńców, wciągniętych przez GPU w zasadzkę.

Po szybkiej rozprawie skazano około 20 ludzi na śmierć.

Wśród nich znajdowali się Chodaszewicz, Szpilewski, Kunicki, Miastowski i inni. Resztę uczestników oddziału zesłano na wyspy Sołowieckie, a 69 rodzin na północny Sybir.

Sfałszował dokumenty, by uzyskać posadę urzędnika Magistr.

(y) Wydział śledczy aresztował 32 letniego Kazimierza Markowskiego, urzędnika Miejskiego Zakładu czyszczenia miasta oraz właściciela realności przy ul. Kętrzyńskiego 35 pod zarzutem sfałszowania dokumentów osobistych.

Markowski ukończył tylko 4 klasy szkoły ludowej. Uzyskawszy z wiosną 1928 r. posadę urzędnika sfałszował świadectwo dojrzałości VIII gimnazjum we Lwowie i uwierzytelnił odpis tego w Sądzie grodzkim, który przedłożył dyrektorowi Gonczakowskiemu. Nie mogąc uzyskać świadectwa moralności, gdyż był karany za oszustwo, przedłożył świadectwo moralności i certyfikat przynależności z gminy Kulparków, jakkolwiek tam nie mieszkał i nie posiadał prawa swojszczyzny. Aresztowanego odstawiono do sądu.

Samobójstwo nieuleczalnie chorego.

Z Częstochowy donoszą:

W mieszkaniu dozorcy domowego w II. Alei nr. 39, rozegrała się wstrząsająca tragedja, której szczegóły przedstawiają się następująco:

Nieuleczalnie chory na suchoty gardlane 30-kilkoletni syn dozorcy, Jan Bęben, od dłuższego czasu już nie mógł pracować i z powodu ostatecznego wyczerpania sił leżał stale w łóżku. Biedny suchotnik w męce powolnego konania powziął rozpaczliwą myśl skrócenia swych cierpień. Znajdował się w suterynie wraz z matką, która w pewnym momencie podeszła do pieca kuchennego. Z tej chwili odwrócenia uwagi skorzystał nieszczęsny suchotnik, pochwycił leżącą na stole brzytwę i jednem cięciem jej ostrza poderżnął sobie gardło. Z głębokiej rany trysnęła krew i nieszczęśliwy niemal natychmiast padł martwy na pościel.

—o—

Profesor Akademji na krześle elektrycznem.

NOWY YORK. Z miasta Columbus (stan Ohio) donoszą: D. 28. lutego stracony został na krześle elektrycznem profesor Akademji weterynaryjnej dr. James Snook, skazany na śmierć za zamordowanie swej kochanki, 24-letniej studentki Teory Hix. Mimo przedsięwziętych z wielu stron starań nie został przez Sąd Najwyższy ułaskawiony. Skazaniec do ostatniej chwili zachował równowagę umysłu.

Liczył on 49 lat, był żonaty i miał troje dzieci. Swego czasu nawiązał stosunek miłosny ze swą asystentką, który z czasem mu się znudził. Ponieważ dziewczyna nie chciała dopuścić do rozłączenia się, Snook w czerwcu ub. roku zamordował ją kilkoma uderzeniami młota i ciosami noża.

W ostatnich chwilach dotrzymywała mordercy towarzystwa jego żona, która wszystko mu przebaczyła i w ciągu trwania procesu występowała w jego obronie.

—o—

Nonsens tramwajowy.

Aby umniejszyć frekwencję w tramwajach zmienia się przystanki na coraz mniej dostępne miejsca. Ostatnio zniesiono przystanek w ul. Gródeckiej przed ogromnym blokiem domów kol. W domach tych mieszczą się obok ich stałych mieszkańców, ambulatorja lekarskie dla kolejarzy, do których codziennie spieszą tłumy ludzi, często chorych do tego stopnia, że tania komunikacja umożliwia im poprostu leczenie, inaczej musieliby zeń zrezygnować. I tak ważny przystanek niewiadomo z czyjego natchnienia z krzywdą dla tysięcy ludzi zniesiono.

Apelujemy do rozumu czynników magistrackich, aby ten nonsens jak najprędzej usunęły.

—o—

Jubileusz wielkiego męża Czechosłowacji.

D. 7. b. m. obchodzi cała Czechosłowacja 80-tą rocznicę urodzin prezydenta Masaryka.

Tomasz Masaryk urodził się dnia 7. marca 1850 r. w Hodoninie na Morawach, z rodziców ubogich, tak że od najmłodszych lat musiał na siebie zarabiać, z początku u rzemieślników. Szkołę średnią i uniwersytet ukończył o własnych siłach (doktoratem w r. 1876 w Wiedniu).

Od najmłodszych lat objawiał wielką żądzę wiedzy, uczył się sam języków obcych i historji, studjował politykę i socjologję, głównie poświęcił się filozofji ścisłej, którą wykładał w latach 1882—1914 jako profesor uniwersytetu praskiego.

Gorąco wziął się do pracy nad podniesieniem nauki i stosunków społecznych w Czechach, pracując w licznych pismach naukowych i politycznych. Wydawał równocześnie własne poważne dzieła filozoficzne (np. o samobójstwie), rozpoczął poważne badanie historjozoficzne, wydał szereg cennych dzieł o znaczeniu Husa, reformacji czeskiej i t. d.

W r. 1891 i 1907 został wybrany do parlamentu austr., gdzie głosił program postępowy „realistyczny“. Najszerszą uwagę zwrócił na sprawy słowiańskie, wiele podróżował po Polsce (1887/8) i Rosji. Stanął zdecydowanie po stronie Polaków przeciw rusyfikacji, ostro też potępiał reżim carski i czynownictwo, znakomite jego dzieło o psychice rosyjskiej „Rosja a Europa“ było zakazane w Rosji. Do Polski odnosił się najżyczliwiej już w młodocianym wieku, żywo przejął się powstaniem r. 1863, w młodości czytał wiele z poezji i filozofji narod. polskiej, później i prozę, dzieła naukowe i t. p. Mesjanizm Mickiewicza znał dobrze. W parlamencie austr. starał się o porozumienie czesko-polskie.

W r. 1914 po wybuchu wojny opuszcza Austrję, by zagranicą walczyć o wolność Czech słowem i piórem. Podróżami, artykułami, odczytami zyskuje przeciw Austrji opinję dla sprawy czeskiej we Francji, Anglji, Włoszech i Ameryce. Wespół z Beneszem i Sztofanikiem tworzy Radę Narodową Czechosłowacką w Paryżu, współpracuje stale i ściśle z politykami polskimi z Komitetu Nar. Dnia 26. października 1918 podpisuje deklarację niepodległości czechosł., a gdy 28. października t. r. dokonał się przewrót w Pradze, zaraz na pierwszem zebraniu Rewolucyjnego Zgromadzenia Nar. 14. listopada 1918 zostaje wybrany dożywotnim prezydentem państwa. 21. grudnia 1918 wraca do kraju przyjmowany entuzjastycznie.

Funkcje swe sprawuje z pełnią taktu, pracuje nadal naukowo. W r. 1925 wydaje swe wielkie dzieło o wojnie p. t. „Rewolucja światowa“. Jako prezydent wiele razy podkreślał konieczność ścisłej współpracy polsko-czechosłowackiej.

COUDENHOVE CALLERGI W WARSZAWIE.

WARSZAWA. 4. marca. (A. W.) Dnia 6. b. m. przybywa do Warszawy prezes Unji paneuropejskiej Coudenhove Callergi, który wygłosi na uniwersytecie warszawskim odczyt o znaczeniu idei Paneuropy.

——

KTO WYGRAŁ 40.000 DOL.

KATOWICE. 4. marca. (A. W.) W ostatniem ciągnieniu 5 proc. pożyczki dolarowej, główna wygrana 40.000 tys. dol. padła na numer, będący w posiadaniu Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Kr. Hucie.

Waldemaras znowu mąci wodę.

KOWNO, 4. 3. (AW). Krążą tu pogłoski o rzekomo mającym nastąpić powrocie Waldemarasa do władzy. Przedewszystkiem pojawiła się odezwa Żelaznego Wilka, zapowiadająca, iż 6 tys. „wilków“ czynnie wystąpi przeciw obecnemu rządowi, o ile rząd nie zaniecha układów z lewicą i nie zaprosi do współpracy Waldemarasa. Premjer Tubialis i dwóch innych ministrów jest za rozwiązaniem Żelaznego Wilka, reszta ministrów zaś pragnie zaprosić do współpracy Waldemarasa. Prezydent Smetona waha się jeszcze. Nie jest wykluczone, że Waldemaras zażąda portfelu premjera.

—o—

EWA.

Adam: — Żałujesz?

Ewa: — Czego?

— No, raju...

— Naturalnie, tam były ładniejsze kwiaty i mrówki nie dokuczały.

— Dziecko z ciebie — kwiaty i mrówki, to najmniejsza; kwiatami żyć nie można, a od mrówek straszniejsze lwy i tygrysy, które nam też wypowiedziały wojnę.

— Zabij lwa lub tygrysa... Ewunia pragnęłaby piękną skórą okryć swoje biodra.

— Myślisz o drobiazgach, a myśmy raj utracili, rozumiesz: raj utracili; dano nam wzamian znój, ból, śmierć.

— Rozumiem, rozumiem, ale ja temu przecie nie winna.

— A kto — może ja?

— Tego nie powiedziałam, ale z pewnością i nie ja.

— A wiesz, że to doskonałe — nie ty, więc kto?

— Ja ci to wyjaśnię.

— Tu niema wyjaśnień — nie mogą być, wygnano nas, bo... no, wiesz...

— Tylko posłuchaj! Adasiu, Adasieńku, tylko chwilę posłuchaj!

— No, dobrze, dobrze; mów — jestem cierpliwy.

— Przypomnij sobie tylko. Powiedziane było: Ten raj jest wasz, — wszystkie stworzenia na wasze usługi — tylko pamiętajcie, nie jedzcie, jabłka z zakazanego drzewa... I nie jedliśmy długo, długo i byliśmy szczęśliwi, bardzo szczęśliwi... Czyż nieprawda?

— No, tak.

— Ależ pewnego razu.

— Tyś zjadła.

— Nie przeczę, ale to jeszcze nie dowód, że ja winna.

— Jakto nie dowód?! Milcz! — Milcz! Wiesz przecież najlepiej, jak było.

— Dasz mi skończyć zdanie, czy nie?

Adam (z rezygnacją): — Słucham.

— Gdy ty byłeś w raju sam jeden, jabłka z zakazanego drzewa nie zjadłeś. Czyż nie tak?

— No, tak — naturalnie, że nie.

— Gdy ja byłam z tobą sam na sam, gdy nas było — uważaj tylko dobrze — dwoje, żyliśmy też bez grzechu, a w szczęściu i to nie dzień i nie dwa, lecz długo, długo... Czyż nie tak?

— No, tak.

— Zbłądziłam — chyba nie zaprzeczysz — dopiero wtedy, gdy się poznałam z... wężem.

— No, tak.

— Więc kto winien? Rozważ tylko dobrze: nie było grzechu, gdy ty byłeś sam: nie było grzechu, gdy było nas dwoje.

— Ach! Ewo, Ewo!

— Ależ to jasne: winien tylko ten... trzeci.

—o—

W Hiszpanji trzeszczą posady monarchji.




Wielka mowa byłego konserwatywnego premiera hiszpańskiego, Saucheza Guerra, (na lewo) była druzgocącym ciosem dla monarchji. Guerra oświadczył, że nie jest republikaninem ale że nie ma najmniejszego zaufania do obecnie panującego króla Alfonsa (na prawo).

Głód a racjonalizacja w przemyśle.

Wielka katastrofa bezrobocia dotknęła obecnie Niemcy. Przeszło 2 i pół miljona bezrobotnych daremnie poszukujących pracy, otrzymuje zasiłki z funduszu bezrobocia, ponadto przeszło pół miljona osób, korzysta z funduszów opieki społecznej i niepewnych wsparć dobroczynności komunalnej. W tych ciężkich warunkach danina, pobierana od tych, co posiadają największe dochody, mogłaby choć w części zaspokoić potrzeby trzech miljonów bezrobotnych, czyli, licząc z rodzinami najmniej 10 miljonów głów. Lecz przeciw tej daninie występuje klasa posiadająca z wielkim kapitałem na czele, i ona to poruszyła niebo i piekło, aby do uchwalenia tego projektu nie dopuścić.

Rekin kapitalistyczny nie chce tego zrozumieć, że ponad jego głową wzbiera groźna burza i że w tej sytuacji najwięcej może stracić ten, który najwięcej posiada.

I słusznie pyta organ demokracji niemieckiej „Berliner Tageblatt“ — czy te koła, które występują przeciw funduszowi bezrobocia, jakby to był przedmiot zbytku, nie ponoszą żadnej winy w tem, że miljony ludzi są bez pracy? „Berliner Tagebl.“ przytacza opinję Związku niemieckich pracodawców, który w swem sprawozdaniu rocznem stwierdza, że racjonalizacja“ wprowadzana w niemieckim przemyśle za przykładem Ameryki (która to czyni w całkiem odmiennych warunkach) doprowadziła do szkodliwych rezultatów i że należałoby się raczej ograniczać do gospodarczej rzeczywistości.

Racjonalizacja przedwczesna utrudnia położenie, opóźnia odbudowę życia gospodarczego i mnoży bezrobotnych, ale z drugiej strony racjonalizacja przyspiesza zmierzch kapitalizmu.

Mimochodem.

Poseł z przypadku.

Sąd Najwyższy, uwzględniając protest P. P. S., unieważnił onegdaj wybory w okręgu Gniezno. Lista Nr. 2 w czasie wyborów uzyskała 26.305 głosów, a więc mandat był, ale lista została unieważniona. W obecnych wyborach mandat ten Partja nasza najprawdopodobniej uzyska.

Cała ta sprawa niepozbawiona jest sporej dozy komizmu. Nikomu tak osobiście nie zależy na uzyskaniu tego mandatu, jak... bebesowcowi p. Szczypiórskiemu, który wskutek wyniku ostatnio odbytych wyborów w sandomierskiem stracił mandat z listy państwowej P. P. S. Gdyby więc Partja nasza w gnieźnieńskiem mandat uzyskała, p. Szczypiórski znowu wróciłby do Sejmu.

P. Szczypiórski ma więc znowu szanse. Modli się zapewne gorąco o zwycięstwo P. P. S. „Frakcja“, gdyby mogła wystąpić z własną listą w tym okręgu, musiałaby zrezygnować dla ratowania mandatu p. Szczypiórskiemu.

Wyobraźmy sobie taką historję. p. Szczypiórski incognito wybiera się do okręgu gnieźnieńskiego i agituje za... listą P. P. S. a robociarze tamtejsi zdemaskowawszy tego pana, rozbijają mu gębę na zgniłe jabłko.

Podobnych koncepcji możnaby znaleźć znacznie więcej. Pierwszorzędny temat do jakiegoś dowcipnego kawału lub satyry. Producenci sketchów i rewii, ano, do roboty. Temat ładny i aktualny i sam się prosi na warsztat.

—o—

Ojciec i córka.

Z tragedyj ludzkich.

Józef Benaerts przez dwadzieścia lat był przewoźn. na Sekwanie pomiędzy Rouen a Paryżem. Poza swoją łodzią świata nie widział. Przed szesnastu laty umarła mu żona, piękna lecz lekkomyślna kobieta, pozostawiając mu jedyną córeczkę, podówczas trzyletnią.

Benaerts oddał małą Klotyldę na wychowanie do klasztoru; od ust sobie odejmował i płacił za nią regularnie, na każde święto posyłał jej zabawki i słodycze. Jednem słowem był dobrym i troskliwym ojcem.

Ale wychowanie w klasztorze skończyło się i Benaerts odebrał swoją córkę, która wyrosła na dorodną dziewczynę. Jakie miał na przyszłość zamiary, tego nikt nie wie i nigdy się już nie dowie. Bo Benaertsowi przydarzyło się nieszczęście. Po odebraniu Matyldy z klasztoru przejeżdżał z nią czółnem z Rouen do Paryża. Pewnej chwili czółno się przechyliło i dziewczyna wpadła do wody. Benaerts skoczył za nią, wyratował z topieli, poczem zaczął ją cucić, gdyż dziewczyna straciła przytomność. I wtedy coś go zamroczyło. Uratował córce życie lecz dopuścił się na niej gwałtu.

Przypadek odkrył tajemnicę, bo dziewczyna milczała jak grób. Sprawa dostała się do sądu, który przed kilku dniami wydał w Wersalu wyrok.

Józef Benaerts, liczący lat 47, nie usprawiedliwiał się przed sądem. Wyznał całą prawdę a na zakończenie dodał:

— Może Matylda nie jest moją córką? Tyle mówiono, gdy żeniłem się z jej matką. To co się stało jest krzywdą ale ty tego nie pojmiesz, panie prezydencie, bo ty nie widziałeś jej w kajucie.

Prostoduszny przewoźnik mówił do prezydenta sądu „ty“, lecz prezydent nie czuł się tem dotknięty. Sąd na podstawie werdyktu przysięgłych skazał go na dwa lata więzienia, a prezydent sądu w motywach wyroku podkreślił, że Benaerts jest porządnym lecz nieszczęśliwym człowiekiem.

Gdy wyrok został ogłoszony rzekł Benaerts do swej córki:

— Co się stanie z mojem czółnem? Ty musisz wyjść za mąż za jakiegoś przewoźnika, jeżeli tylko który zechce się z tobą ożenić.

A na to Matylda odpowiedziała bezdźwięcznie:

— Mnie nikt nie zechce i ja nikogo nie chcę.

I rozeszli się. Ojciec do więzienia, córka — kto wie dokąd?

„Białe i czarne".

Piekło murzynów.

Dziennikarz francuski Albert Londres napisał książkę pod tyt. „Białe i czarne" w której na podstawie własnych obserwacyj opisuje straszne stosunki, panujące w kolonjach francuskich. Za tę prawdę, wypowiedzianą bez osłonek, nacjonaliści francuscy po jego powrocie do kraju rozpoczęli przeciw niemu niesłychaną kampanję. — Londres mówi sam o tem: „Byłem piętnowany jako kłamca, żyd, łajdak, zdrajca, zaprzaniec, sługa obcej agentury, warjat itp.".

A przecież w książce swej występuje Londres tylko przeciw systemowi, stosowanemu przez miejscowe czynniki w kolonjach na rzecz różnych aferzystów.

Zdolni rządni przygód ludzie przybywają z Francji do kolonij, ażeby wzbogacić się jaknajwięcej. Gubernator upoważnia handlarza drzewa, aby sobie wybrał 300 ludzi. Podwładny gubernatora polecenie to przekazuje naczelnikom czarnych. Ci wiedzą już że jeżeli nie dostaną tych 300 ludzi sami pójdą do więzienia. Więc towar dostarczony jest na czas. Są to naturalnie niewolnicy.

Ale jest i inny sposób dostarczania sił roboczych. Pośrednicy wywabiają czarnych z ich wsi pod pozorem świetnych warunków pracy, ładują ich do wozów ciężarowych i sprzedają przedsiębiorcom po 200 franków od sztuki. Tych nieszczęśliwych robotników drzewnych nazywają tak biali jak i czarni

ludźmi śmierci.

Londres był na miejscu pracy. Z lasu rozlegały się krzyki:

„Ah-ya! Ah-ya! Ah-ya! Stu nagich murzynów ciągnie olbrzymi pień drzewa. Muskuły ich nabrzmiewają z natężenia, ciągną drzewo z pochylonemi głowami.

grad batów nadzorcy pada na ich posiniaczone *plecy*,

krwawiące ich stopy pozostawiają ślady na ziemi.

Biały, który przy nich stoi, mówi:

— Zawsze mam kij w ręce. Nie da się inaczej tych ludzi do pracy zapędzić...

A murzyni chorują i **umierają masowo.** Londres mówi z goryczą:

„My trzebimy las ludzki".

Francja buduje kolej w Kongo do portu Pointe Noire na Oceanem. Linja, długości 502 km. ma połączyć główne miasto Brazzewille z Oceanem. Roboty podjęło się przedsiębiorstwo budowlane pod nazwą „Batignolles", pod warunkiem, że będzie mu dostarczonych 8.000 murzynów. I ze wszystkich prowincyj Afryki francuskiej z wszystkich szczepów murzyńskich zaczęła się dla tej firmy dostawa czarnych. Po 300, 400 ludzi ładowano na okręty. Wielu z nich podusiło się z braku powietrza i gorąca, ci, co byli na pokładzie, nie mogli stać ani siedzieć, wielu powpadało przytem do morza. Ale okręt jechał spokojnie dalej a podróż do Brazzawille trwała 15 do 20 dni. Że tam zamiast 300 przybywało tylko 260, ktoby się o to troszczył? Stamtąd ta trzoda ludzi musiała pieszo przedostać się na teren, gdzie rozpoczęła się budowa linji kolejowej. Nieszczęśliwi przedzierali się przez dżungle, przez nieprzebyte bagna, wołając rozpaczliwym głosem: Głód! Głód! Budowano linję kolejową lecz bez pomocy wozów ciężarowych, bez dźwigarów bez maszyn. Wszystko robili sami murzyni wszystko przenosili na swych grzbietach. Niewolnicy. Londres na budowie widział tylko dwa narzędzia: młot i świder. Wyczerpani poranieni, wychudli umierali murzyni masowo. Wkrótce z 8000 stopniała ich ilość do 5000, 4000, 3000 aż nakoniec **do 170**! Te braki trzeba było zastąpić nowemi siłami. Okręty stawały się trumnami a tereny pracy masowemi grobami nieszczęśliwych niewolników. Do roku 1928 padło ofiarą **17.000 murzynów** a trzeba było jeszcze budować około 300 km. linji kolejowej.

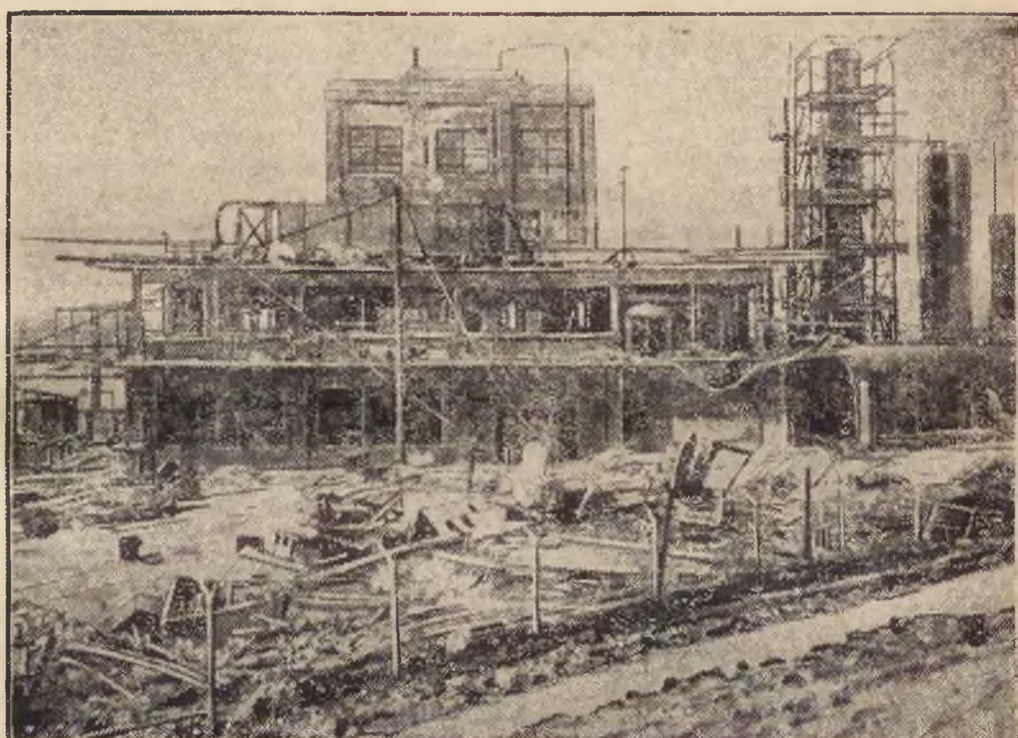
Londres uważa, że winę ponosi tu ciężki aparat biurokratyczny, który przy zielonym biurku opracowuje plany a pozatem nienasycony, opanowany żądzą złota korsarz, który szaleje w kolonjach! Oficjalna Francja dała części murzynów prawo wyborcze nawróciła ich na chrześcijaństwo, wydała zakaz ludożerstwa, co zresztą w niektórych dalekich okolicach nie jest do przeprowadzenia. Francja uszczęśliwiła czarnych dobrodziejstwem cywilizacji europejskiej. W miastach olbrzymiej kolonji są sklepy, które po niesłychanych cenach sprzedają towary najgorszego gatunku, którychby żaden Europejczyk do ręki nie wziął.

A wraz z tem wprowadzaniem cywilizacji odbywa się

okrutna eksploatacja ludzi.

Londres opowiada nakoniec o okropnem życiu „mestiżów", pół czarnych, pół białych. Oficer francuski, urzędnik francuski, kupiec francuski żyjąc w kolonji samotnie zadawala się czarną kobietą. Dopóki jest na miejscu, troszczy się o dzieci, z tego dziwnego związku zrodzone. Ale gdy wraca do Francji zapomina o wszystkiem, a biedne dzieci rosną jak chwasty, pogardzane i przez białych i przez murzynów.

Po strasznej katastrofie eksplozji



w warsztatach „Standart Oil" w Linden koło Nowego Yorku, gdzie zginęło 16 robotników a 57, z których przeważna ilość prawdopodobnie utraci wzrok, zostało ciężko poranionych.

Krwawy dramat małżeński.

WARSZAWA, Onegdaj w nocy rozegrał się ponury dramat małżeński w mieszkaniu dozorcy domu 40-letniego Michała Markowskiego. — Markowski był zazdrosny do przesady i ciągle podejrzywał żonę o zdradę, co powodowało kłótnie i awantury.

Przedwczoraj do dyżurnego st. przod. w 7 komisarjacie, Przeździeckiego zgłosił się silnie zdenerwowany Markowski, który położywszy na stole okrwawiony duży scyzoryk, oświadczył, iż żonę swą w czasie snu zranił tym scyzorykiem w brzuch,

a następnie zadusił.

Na miejsce delegowano niezwłocznie policjantów oraz zaalarmowano Pogotowie. Po wejściu do małej izdebki, której dwa okna były zasłonięte kołdrami, znaleziono leżącą w łóżku Markowską. Zawezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć wskutek rany kłutej brzucha z wypadnięciem jelit oraz uduszenia, o czem świadczą sine plamy na szyi.

Czworo dzieci Markowskich

spało, nic nie wiedząc o strasznej tragedji,

jaka rozegrała się w ich obecności.

Badany żonobójca motywował swój czyn rzekomą zdradą małżeńską.

Niewolnictwo kwitnie.

Pięć miljonów ludzi żyje w niewoli.

Angielka Kethleen Simon napisała książkę p. t. „Niewolnictwo“, w której stwierdza, że

około 5 miljonów ludzi na świecie żyje w niewoli,

i że w wielu krajach handel niewolnikami odbywa się zupełnie jawnie.

Niewolnictwo kwitnie w całej pełni w Abisynji, Sudanie, Arabji, Sierra Leone i Liberji. Najgorsze stosunki panują w Abisynji. Biedni ludzie, wyprowadzani są na sprzedaż, jak bydło! Są przekonani, że tak być musi, że na to są możni, aby mogli kupować słabszych i bezbronnych. — Zresztą i religja poucza ich tego. Na targi w Abisynji wyprowadza się około 10.000 niewolników rocznie, a zdarza się, że niejeden magnat tzw. „ras“ posiada i półtora tysiąca niewolników. Podobnie jest w Sudanie i w Arabji, gdzie trudno jest wytępić handel ludźmi ze względu na to, że religja mahometańska uznaje niewolnictwo.

Straszny jest los niewolników, poławiaczy pereł

w zatoce perskiej. Wszystkie środki żywności i inne potrzebne artykuły kupują na kredyt otwarty dla nich w pewnych sklepach, a potem muszą odrabiać ten dług. Pieniędzy bowiem nigdy na rękę nie otrzymują. A ponieważ tego długu nigdy odrobić nie mogą, więc nieraz syn niewolnik musi za ojca niewolnika spłacać długi. I tak w kółko.

W Sierra Leone handel niewolnikami został przez Wielką Brytanję zakazany. Lecz wodzowie tamtejszych szczepów uważają, że bez niewolników niema władzy, a im jest ich więcej, tem większa ich władza. To też pomimo utrudnień handel ten odbywa się tajnie.

W republice murzyńskiej Liberji

15.000 potomków najwyższej kasty uciska ludność dwu i pół miljonową,

a blisko pół miljona ludzi jest niewolnikami.

W *Chinach* handel ludźmi ma odrębny charakter. Tam matki sprzedają swe pięcioletnie córki. Przechodzą one z ręki do ręki, gdyż handlarze sprzedają je dalej. W pierwszych latach wykonywują te nieszczęśliwe dzieci najcięższą pracę, później, w 15, 16 roku życia zostają

sprzedawane do lupanarów.

Na mniejszą skalę odbywa się handel niewolnikami w południowej i środkowej Ameryce, Indjach holenderskich i w portugalskiej Afryce południowej.

Zabiegi Ligi Narodów o znjesienie handlu niewolnikami są narazie bezskuteczne.

Czytajcie Dziennik Ludowy

Karnawał!



Dla klas posiadających — czas trwonienia pieniędzy, lubieżnych zabaw i pijaństwa — dla miljonów wydziedziczonych czas trwogi o najbliższą przyszłość, który zresztą trwa przez cały rok.

Nakrycie komunistycznej drukarni

przy ul. Gródeckiej.

Przed paru miesiącami przybył z Łodzi do Lwowa rzekomy inżynier N. Kahane i wynajął mieszkanie przy ul. Gródeckiej 29. Zwrócił on na siebie uwagę sąsiadów tem, iż odwiedzało go mnóstwo osób. Również policja zainteresowała się osobliwym trybem życia Kahanego. Wczoraj niespodzianie ajenci oddziału policji dla spraw politycznych złożyli wizytę inż. Kahanemu. Niemało zdziwili się wywiadowcy ujrzawszy wewnątrz zamiast mebli drukarnię, oraz stos ulotek w języku polskim i ukraińskim. Odezwy te były skierowane do chłopów, robotników, wojskowych, młodzieży i kobiet i wzywały do demonstracji w dniach 6 i 8-go b. miesiąca. Ulotki te w ilości 300 kg skonfiskowano.

W chwili wkroczenia do mieszkania zastano zajętego drukowaniem tych odezw Izraela Hirscha, zam. przy pl. Strzeleckim 2. Przed drzwiami mieszkania ujęto Naftalego Properta, studenta praw i Samuela Jugenda, ucznia, którzy byli stałymi gośćmi Kahanego. Osadzono ich w areszcie wraz z „inżynierem“ Kahanem i Hirschem. Dalsze dochodzenia w toku.

—o—

Podpaliła dom z żalu za złe wychowanie.

(y) Marja Lenart, gospodyni w Hodowicach, jako zapobiegliwa i łasa na grosz niewiasta w r. 1910 wzięła na wychowanie z Zakładu Bilińskich dziewczynkę-podrzutka, gdyż płacono jej za to 10 koron austr. miesięcznie. Niewiele jednak dbała ona o nieszczęśliwą sierotę, już w 11-tym roku życia oddała ją do służby.

Lenartowej nie szczęściło się w życiu. Wydała córkę za Antoniego Cwynara, zapisując zięciowi pół domu. Małżeństwo to żyło w niezgodzie, sąsiedzi zaś plotkowali, że Cwynar zaniedbuje żonę, bałamucąc jej młodszą siostrę.

Wieczorem 23 listopada ub. roku spłonął dach na domie Lenartowej, wskutek czego poniosła szkodę wraz z zięciem w kwocie około 2.000 zł. Jako podpalaczkę aresztowała policja wychowanicę Lenartowej Kazimierę Bernart, liczącą obecnie 19 lat życia. W śledztwie przyznała się ona do winy, twierdząc, że namówił ją do podpalenia Cwynar, który w tym celu dał jej zapałki. Czuła ona również żal do Lenartowej za brak należytej opieki, niesprawiedliwe traktowanie oraz za niewydanie metryki.

Wczoraj Bernartówna wraz z Cwynarem odpowiadała przed sądem przysięgłych. Ten ostatni w śledztwie i na rozprawie twierdził, że jest niewinny.

Po przeprowadzonej rozprawie na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał skazał Bernartównę na 1 rok więzienia, Cwynara zaś uwolniono od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył r. Zgóralski, oskarżał prok. Horodyński, skazaną bronił z urzędu sędzia Kulczycki, Cwynara zaś dr. Heilpern i dr. Fischer.

Sprawy partyjne.

Zgromadzenia P. P. S. we Wschodniej Małopolsce.

Komitet Obwodowy P. P. S. dla wsch. Małopolski podaje do wiadomości zainteresowanym organizacjom partyjnym następujące terminy, celem urządzenia Zgromadzeń poselskich w miejscowościach:

w *Stryju* we środę, 5. marca, o godzinie 6-tej wieczorem w lokalu ZZK

w *Kałuszu* (na żądanie referenta termin przesunięty) we wtorek, 18. marca, o godz. 6-tej wiecz. w Domu robotn.

w *Bitkowie* we środę, 19. marca o godz. 6-tej wiecz. w lokalu oznaczonym przez organizację miejscową.

Na porządku dziennym: Sytuacja polityczna i gospodarcza.

Referować będzie poseł tow. Stanisław Dubois.

Wzywa się powyższe organizacje do należytego przygotowania zgromadzeń.

Za Komitet Obwodowy PPS.
B. Skałak.

W PIĄTEK, 7. b. m. o godz. 7-mej wiecz. w Sygniówce Wielkiej w sali rest. p. Urbanowicza odbędzie się Zgromadzenie publiczne. Na porządku dziennym: Sytuacja gospodarcza i polityczna w kraju. Sprawa gospodarki w gminach podmiejskich. Uprasza się towarzyszy i sympatyków o liczny udział.

Komitet PPS.

Sprawa min. Grzesińskiego.

W sprawie ustąpienia pruskiego ministra spraw wewnętrznych, tow. Grzesińskiego, pisze „Vorwärts“:

„Grzesiński od przeszło 10 lat nie żyje z swą żoną, mieszka natomiast z kobietą, której wybór podyktowało mu serce. Grzesiński chciał już dawno ulegalizować swój stosunek, ale jego legalna żona zażądała za zezwolenie na rozwód zbyt wysokiej renty rocznej, której Grzesiński nie jest w stanie wypłacać. Mimo, że ten stan faktyczny był powszechnie znany, prawicowi politycy i dzienniki atakowali nieraz ministra.

Ostatnio zaszedł niebywały wypadek. Socjalnodemokratyczny prezydent senatu, Grützner wystosował 3. lutego obszerne pismo do pruskiego prezydenta ministrów, Brauna, w którem domagał się, aby Braun oficjalnie wystąpił przeciw „zgorszeniu“, jakie rzekomo wywołuje w szerokich kołach pożycie ministra spraw wewnętrznych z kobietą, niebędącą jego żoną.

Premjer Braun nad pismem denuncjanta przeszedł do porządku dziennego ale Grzesiński zdecydował się ustąpić z urzędu.

W partji socjalno-demokratycznej wywołał oczywiście niezmierne oburzenie fakt, że kolega partyjny, ów Grützner, wziął na siebie rolę denuncjanta. Socjalistyczna frakcja sejmu pruskiego postawiła jednomyślnie, Zarządowi wniosek o wykluczenie Grützner z partji za nieuczciwy postępek, a równocześnie uchwaliła Grzesińskiemu pełne votum zaufania“

Również i członkowie innych partji potępiają bezwzględnie haniebny czyn Grütznera, podyktowany świętoszkowatą, obłudną „moralnością“.

Ze sportu

NOWE ZWYCIĘSTWO PETKIEWICZA.

NOWY YORK 4. marca. (Pat.) Petkiewicz odniósł nowe zwycięstwo w biegu w którym brało udział 20 zawodników, przychodząc w ciągu 9 minut 25 i 3/5 sekundy w dwumilowym handicapie.

ZAKOŃCZENIE ZAWODÓW NARCIARSKICH W OSLO.

OSLO. 4. marca. (Pat.) W poniedziałek wieczorem odbyło się ogłoszenie wyników i rozdanie nagród za zawody narciarskie. Nagrodę króla norweskiego za pierwsze miejsce w biegu złożonym otrzymał Vinjarengen (Norwegja), nagrodę dla najlepszego skoczka Rood (Norwegja) Bronisław Czech (Polska) zajął w klasie A. biegu złożonego 28-me miejsce i odpowiednią nagrodę.

ŻYCIE PODKARPACIA.

Wiadomości z Borysławia.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Uniemożliwianie ruchu automobilowego.

Otrzymaliśmy następujące pismo od właścicieli autobusów:

Właścicielami autobusów w Borysławiu są przeważnie zredukowani robotnicy, którzy z dorobku swej ciężkiej pracy zakupili autobusy na raty, by zapracować na skromne utrzymanie rodziny.

Ciężki zarobek ten jednak niszczą różne zarządzenia władz najczęściej sprzeczne z sobą.

Otóż z początkiem b. r. komisarjat Pol. P. w Drohobyczu wydał zarządzenie że wszystkie autobusy mają być zaopatrzone w uboczne lampy, w celu oświetlenia napisów.

Dnia 13. stycznia b. r. przeprowadzono rejestrację wszystkich autobusów tudzież autodorożek. Najpierw każdy właściciel musiał złożyć taksę 70 zł. tudzież opłatę stemplową 7 zł. dopiero dostał zezwolenie na jawienie się do rejestracji.

Pp. komisarze inż. Cisowski i Bryliński przedewszystkiem skasowali zarządzenie P. P. o bocznych lampach, następnie badania wozów przeprowadzili tak, że dosłownie ani jeden autobus nie został uznany za odpowiedni do jazdy, pomimo, że są to wozy przeważnie nowe, różnych fabryk. Polecono autobusy odpowiednio urządzić i przedstawić je do ponownej rejestracji. we Lwowie. Tu również żaden wóz nie nadawał się do jazdy, gdyż n. p. w jednym klamka się ruszała, w drugim siedzenie szofera nie było szczelnie przymocowane i t. d.

Słowem, doprowadzono cały szereg właścicieli do ruiny; dla braku zezwolenia nie mogą zarobkować, na przerobienie brak funduszów raty trzeba spłacać — zaniechali więc zupełnie przedsiębiorstwa Ważny i Makar, Leblang, Glasberg, Hauer, Hejnosz, Bauman oraz Tieger, któremu nawet wystawiono wóz na licytację.

Nadobitek obecnie ściąga się od właścicieli autobusów podatki za cztery lata wstecz, co wynosi 800 — 2.400 zł., oraz zaliczkę na podatek drogowy po 500 zł. a nadto po 120 zł. miesięcznie — za nieuiszczenie podatku wstrzymuje się natychmiast ruch odnośnego autobusu.

Apelujemy zatem do pp. posłów i władz by zainteresowano się naszym losem i zbadano samowolne zrządzenia jednostek, które doprowadzają do ruiny majątkowej setki ludzi. — Jeżeli fabryki wykonują autobusy, muszą chyba znać przepisy i wedle takowych wykonywać, naco więc przeróbki, które kosztują 1.500 do 2.000 złotych.

Wiadomości z Drohobycza.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Kronika Drohobycka

ZAOPATRZYLI SIĘ NA ZAPUSTY. We czwartek, w nocy nieznani sprawcy włamali się do sklepu masarskiego Tarawskiego przy ul. Stryjskiej i zabrali ze sklepu wszystek towar, zostawiając właścicielowi na zapusty, na ziemi — jedną kiszkę.

W piątek w nocy, prawdopodobnie ci sami sprawcy wybili dziurę w murze, w sklepie masarskim Łączyńskiego przy ul. Stryjskiej (obok rampy kolejowej) i zabrali całego wieprza i część wędlin.

Warcholska robota.

Związki zawodowe przeprowadzają obecnie w przemyśle naftowym akcję podwyżkową. Zadanie to ciężkie i odpowiedzialne. Robotnik nie mogąc wyżyć z zarobków obecnych, zadłuża się coraz więcej, w coraz większą wpada nędzę, zaczyna wreszcie głośno krzyczeć i domagać się od związków ratunku. Słusznie na zgromadzeniach przepowiadali sekretarze okręgowi, że najpierw trzeba będzie stoczyć ostrą walkę z lokajami kapitału, którą to haniebną rolę spełnia „frakcja rewolucyjna“.

Mamy na myśli kilku przywódców bebesiackich, którzy działalnością swoją dodają kapitalistom otuchy w walce z organizacjami zawodowemi robotników.

Taki Denasiewicz, nie od dziś zresztą, prowadzi judaszową robotę, z całą świadomością na szkodę klasy pracującej. Nic dziwnego, że strawić nie może łatwo, żywej działalności związków, ostatnich zebrań robotników, którzy wiedzieli kogo darzyć zaufaniem i dlatego też delegatami na konferencję z pracodawcami wybrali zorganizowanych robotników. Pawełka żółć zalewa, że mimo usilnych starań protektorów robotnicy nie uznają go za swego przedstawiciela.

Zaczyna się mścić! Skoro tylko dowiedział się o uchwałach robotników „Polminu“ o dobrowolnem opodatkowaniu się na koszta wyjazdu na konferencję, zaczął biegać po oddziałach i spisywać nazwiska towarzyszy, którzy podjęli się zbierania składek.

Chcąc Denasiewiczowi ułatwić zadanie, stwierdzamy, że tylko 6 bebesiaków uchyliło się od wpłacania przypadającej na nich składki, wszyscy inni wpłacili nawet wyższe składki ponad uchwałę i nie mają się potrzeby wstydzić tego, że się wyłamali z pod rozkazów Denasiewicza. Sytuacja jest bowiem za poważna, a Denasiewicz zbyt wielkie zero, by się z nim jeszcze liczyć.

By ogłupić bardziej nieświadomych i nieorjentujących się robotników, Denasiewicz z całym cynizmem opowiada im, że walka o podwyżkę jest właściwie obecnie zbyteczną, gdyż pracodawcy na podstawie umowy zbiorowej, mają teraz wypłacić 10 proc. poborów, tytułem odzieżowego? Skoro się dowiedział, że na mocy obliczeń komisji parytetywnej za luty, zarobki zniżyły się znowu o 4 proc., krzyczy „widzicie, daliście pieniądze na wyjazd czterem delegatom, a oni wam przywieźli 4 proc. zniżki. To ciekawiści was zdradzili. Było mnie wysłać!“ Że też ci „niewdzię-

Wiadomości ze Stanisławowa.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Pod adresem Kuratorjum szkolnego.

Komitet wyłoniony z pośród rodziców młodzieży uczęszczającej do 7-klas. powsz. szkoły żeńskiej im. Klementyny Hofmanowej w Stanisławowie przy ul. Szopena zwracają się tą drogą do kuratorjum szkolnego o usunięcie anormalnego stanu istniejącego w tej szkole — bez winy jej kierownictwa — od 6 lat, a wpływającego szkodliwie na fizyczny i umysłowy rozwój dziatwy szkolnej. Chodzi mianowicie o przywrócenie tej szkoły do stanu, w jakim się znajdowała do 1921 r.

Dnia 1. września 1921 r. wizytator szkolny w Stanisławowie p. Wojkowski zarządził, by powyższa szkoła odstąpiła ze swoich 16 sal 7 największych sal naukowych na I. piętrze Państw. Seminarjum żeńskiemu. Zajęcie budynku szkoły odbyło się nagle i niespodzianie bez poprzedniego porozumienia się z kierownictwem szkoły. Utworzono więc w tym budynku seminarjum kosztem sił moralnych i fizycznych młodzieży najmłodszej, a najbardziej potrzebujących odpowiednich warunków, bo najbiedniejszej.

Na skutek tego samowolnego zarządzenia wizytatora Wojkowskiego zabrano szkole 7 sal naukowych tj. całe piętro oraz młodzież 4 najniższych klas w liczbie 224 uczenic, z których seminarjum stworzyło dla siebie szkołę ćwiczeń. Wskutek tej amputacji szkoła im. Hofmanowej została bez I. i II. klasy, zaś w III. i IV. kl. zostawiono jej gorszy element, a lepszy zabrano.

Szkoła im. Hofmanowej nie mogąc swych 11 oddziałów pomieścić w 6 salach naukowych, musiała wprowadzić popołudniową naukę. Część dziatwy uczęszcza do tej szkoły przedpoł. do godz. 12-tej, druga zaś część od 12 do tych samych sal niewietrzonych. Ta popołudniowa nauka wśród tych warunków musiała się fatalnie odbić na zdrowiu dziatwy.

Taki stan dłużej trwać nie może. Szkoła dla dzieci musi być miejscem spokojnej i wydatnej pracy, a nie udręki. Wobec braku najprymitywniejszych warunków zdrowotnych i pomieszczenia nie może być mowy o regularnej pracy: niema gdzie uczyć przyrody żywej, niema gdzie pomieścić zbiorów nauk, niema sali gimnast., niema sali do nauki śpiewu, na nauce robót kobiecych i rysunków młodzież oddziałów popoł. psuje sobie wzrok itd. itd. Życie wewnętrzne szkolne w swym rozpędzie zostało zdławione tak potwornie, że dłużej tego stanu tolerować nie można.

Nauka popołudniowa powinna być usunięta nie tylko w szkole im. Hofmanowej, ale w każdej szkole, gdyż z powodu tejże młodzież popada w gruźlicę, z którą dziś walczy cały świat. W szkole im. Hofmanowej łatwo ją znieść przez oddebranie Państw. Seminarjum żeńsk. siedmiu sal. Jest więc bezwzględną koniecznością natychmiastowa rewindykacja od Państw. Seminarjum żeńsk. całego piętra. Nie jest żądanie o jakieś przywileje, lecz postulat usunięcia krzywdy, wyrządzonej młodzieży, uczęszczającej do tej szkoły.

Sprawą tą winno się bezzwłocznie zająć Kuratorjum szkolne.

cznı ludzie nie mogą ocenić wartości takiego Pawełka.

Zawiadamiamy, że konferencja z pracodawcami zwołana jest na 20. marca i ostrzegamy ogół robotników, by nie dawali wiary warchołom bebesowskim, którzy usiłują żerować na naiwności ludzkiej.

We wszystkich sprawach w związku z tą konferencją zwracać się należy do dyżurnych sekretarzy w Domu Robotniczym.

Komunikat.

WE CZWARTEK, 6. marca o godz. 18-tej posiedzenie Komisji Gospodarczej Domu Robotniczego.

Kronika.

Lwów, dnia 5 marca 1930.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sroda o .7.30 „Baron cygański".
Czwartek o 7.30 „Skowronek".
Piątek o 7.30 „Baron cygański".

REPERTURR TEATRU MAŁEGO:

Sroda o 7.30 „Swięto kos".
Czwartek o 7.30 „Swięto kos".
Piątek. o 7.30 „Swięto kos".

REPERTUAR TEATRU REW. „GONG".

Dziś i codziennie o 7.30 i 9.30 „Gdy czego kobieta zapragnie".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Piątek, 7. marca: XVIII. Mistrzowski Koncert abonamentowy — Alfred Hoehn, pianista.

Wtorek, 11. marca: The Utica Jbilee Singera, murzyński zespół wokalny.

WZNOWIENIE „Skowronka" jednej z najpiękniejszych operetek Lehara odbędzie się w Teatrze Wielkim w czwartek dnia 6-go b. m. M. Tatrzański znajdzie wielkie pole do popisu w roli dziadka, rolę tytułową odtworzy p. Stadnikówna, partnerem jej będzie p. Wawrzkowicz. Resztę obsady stanowią pp. Kulczycka Kuligowski, Brzeska i inni.

PREMIERA DLA DZIECI w Teatrze Wielkim odbędzie się w najbliższą sobotę dnia 8-go Marca o godzinie 3.30 popołudniu. Dyrekcja teatrów wystawia dla dzieci piękną bajkę Remusa p. t.: „Staś lotnikiem". Główne role odtworzą pp. Sławińska, oraz p. Dobiecki w roli „Stasia lotnika". Sekundować mu będą pp. Strzelecki Ratschka i inni.

W TEATRZE MAŁYM „Swięto kos" sztuka Wł. Kozickiego, nagrodzona na konkursie Lwowa w pierwszorzędnem wykonaniu pp. Guttnera, Kierczyńskiego, Lewickiej, Żyteckiego, z występem znakomitej artystki p. Anny Zielińskiej, w oprawie pięknych dekoracji pomysłu znanego art. malarza K. Sichulskiego, cieszy się coraz większą frekwencją i powodzeniem. Subtelna ta, pełna głębi psychologicznej sztuka zejdzie wkrótce z afisza, ustępując miejsca doskonałej komedji francuskiej p. t. „Pan Topaz".

OSTATNIE DNI ZNIŻKOWE W „GONGU". We wtorek środę i czwartek po cenach 50 proc. zniżonych rewja cieszącą się ogromnem powodzeniem „Gdy kobieta czegoś zapragnie". W piątek senzacyjna premjera p. t.: „Tu znajdziez męża". Premiera ta obfitować będzie w doskonałe, pełne humoru skecze „Pomeranz pozuje" i „Karawaniarze". Udział bierze cały zespół z Runowiecką, Leonowicz, Cybulskim, Belskim i Laskowskim na czele. Nowe balety przygotowuje baletmistrz Fabian Codziennie dwa przedstawienia.

Z OKAZJI 80-TEJ ROCZNICY URODZIN PREZ. T. G. MASARYKA Konsulat Czechosłowacki w dniu 7. marca b. r. urzędować nie będzie.

WIOSNA USTALA SIĘ. W ub. jesieni przepowiadano ostrą zimę. Na szczęście przewidywania ten się nie sprawdziły, gdyż mieliśmy ciepłą jesień, oraz łagodną zimę. W ostatnich dniach dnie są pogodne i ciepłe jak z początkiem kwietnia. Wczoraj w południe termometr wskazywał 12 stopni ciepła w cieniu. Gdy ciepło potrwa dłużej, to niebawem trawniki po parkach pokryją się zielonością i wiosennemi kwiatami. Wczesną obecną wiosnę należy wyzyskać i pomyśleć o rozpoczęciu budowanie ulic w mieście i t. p. by zmniejszyć nędzę mas bezrobotnych. O tem powinny pomyśleć kompetentne czynniki.

DYREKCJA MIEJSKICH ZAKŁADÓW ELEKTRYCZNYCH przedłuża ważność biletów dziesięciokrotnych wprost i do przesiadania nabytych w pewnym miesiącu do końca następnego miesiąca, a nie jak dotychczas do 10-go następnego miesiąca.

W związku z powyższem bilety 10-cio krotne w lutym mogą być wykorzystane do końca marca, bilety nabyte w marcu do końca kwietnia i t. d.

PROCES MAJORA W. RYLSKIEGO, oskarżonego o zamordowanie swej żony, właścicielki dóbr w powiecie złoczowskim dziś rozpoczął się przed sądem w Przemyślu. Jak wiadomo, zrazu dochodzenia przeprowadzał sąd w Złoczowie, poczem na polecenie prokuratorji sądu apelacyjnego sprawę tę przekazano do rozstrzygnięcia sądowi w Przemyślu. Pomimo obciążających dowodów winy, major Rylski, nie przyznaje się do winy.

NIEMOWLĘ płci męskiej liczące około 6 tygodni życia, podrzuciła jakaś kobieta pod bramą Zakładu sierot przy ul. Kadeckiej.

ZAGINIONA. 15- letnia Bronisława Janowska dnia 2. b. m. wyszła z domu swej opiekunki Janiny Kochanowskiej, zam. przy ul. Pijarów l. 11 i dotychczas nie wróciła.

PIEKŁO MAŁŻEŃSKIE. Jan Hołojko, zam. przy ul. Kętrzyńskiego 11a, doniósł policji, że żona jego Władysława, z którą prowadzi proces separacyjny, rzuca na donoszącego węglami, oblewa ukropem, oraz napada z nożem w ręku, grożąc mu śmiercią.

WOŁAŁ DOLARY, NIŻ ŻONĘ.28- letni Michał Drylt, został aresztowany za wyłudzenie 150 dolarów od Marji Dziczyk, zam. przy ul. Kurkowej l. 13., pod pretekstem małżeństwa.

CZYJ ROWER? W czasie rewizji u blatnika, zakwestjonowała policja rozebrany rower męski, bez marki, który jest do odebrania przez poszkodowanego w Wydz. śledczym PP.

MOSIĄDZ ZA ZŁOTO. W ul. L. Sapiehy dwóch oszustów sprzedało 2 mosiężne obrączki i łańcuszek jako złote Augustynowi Piekłowi, zam. w Biedaczowie koło Łańcuta, wyłudzając 80 zł.

PODRZUCONY ŁUP PRZEZ WŁAMYWACZA. Ignacy Łańcucki znalazł w ul. Nabielaka i zdeponował w policji pakunek zawierający sznurówkę damską, 2 pary damskich butków, sukienkę, berecik, czepek, 9 p. pończoch, 4 p. majtek, napierstnik, 2 kombinacje, 2 nocne koszule, oraz 5 damskie koszule płócienne.

ZAIMPROWIZOWANE ZEBRANIE obok templu w ul. Żółkiewskiej urządził wczoraj wieczór jakiś mowca, wygłaszając jakiś „referat" w żargonie. Na widok zbliżającego się policjanta mowca wraz ze słuchaczami ulotnili się w zaułkach sąsiednich ulic.

—o—

Komunikaty.

POLSKIE TOWARZYSTWO NEOFILOLOGICZNE. Pierwszy Polski Kongres Neofilologów który odbył się w niedzielę przy udziale z górą 500 uczestników na wiosnę 1929 r. uchwalił założyć ogólnozałożyć ogólno Polskie Towarzystwo Neofilologiczne i wydawać jako jego organ kwartalnik poświęcony badaniom neofilologicznym naukowym i dydaktycznym. Tow. zrzesza do wspólnej pracy zarówno uczonych jak nauczycielstwo wszystkich trzech stopni.

Z końcem roku 1929 Towarzystwo takie powstało, dzieląc się na 5 okręgów warszawski krakowski, wileński i lwowski który obejmuje Koła prowincjonalne na terenie Wsch. Małopolski i Wołynia. Grupa 5 członków utworzyć może samodzielne koło. W lutym wyszedł pierwszy numer czasopisma „Neofilolog", który każdy członek Tow. otrzymuje bezpłatnie.

Dnia 11. lutego ukonstytuował się Okręg lwowski „wybierając zarząd w składzie: Prof. dr. Z. Czerny, przew. dr. K. Zagajewski nacz. Wydz. Kuratorjum, wiceprzewodniczący członkowie dr. Jarecki dyrektorka dr. Lehnertowa, dr. Zygulski. Listy i zgłoszenia Pol. Tow. Neofilologicznego nadsyłać — Lwów, Uniwersytet, ul Marszałkowska.

II. POSIEDZENIE PLENARNE: referaty prof. dr. Czernego, p. Helzera, dr. Lehnertowej, dr. Zagajewskiego o ministerjalnym projekcie reformy programu.

Piątek, 7. marca, godz. 7-ma wiecz. Uniwersytet ul. Marszałkowska, Seminarjum Francuskie. Uprasza się członków i gości o jak najliczniejsze wzięcie udziału.

ZARZĄD „RODZINY SIEROCEJ" dzieci po poległych w obronie Lwowa i Kresów Wschodnich, zaprasza członków Towarzystwa na Walne zebranie, mające się odbyć dnia 5. marca 1930 o godz. 18-tej w sali T-wa „Czerwonego Krzyża" przy ul. Bielowskiego 6.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Skrzydlata flota" z Ramon Novarro. (Film dźwiękowy).
CASINO: „Kobieta na księżycu".
COLOSSEUM: „Złota farma" i komedja „Uciekła mi przepióreczka".
CHIMERA: „Pat i Patachon jako gazeciarze".
FATAMORGANA: „Wódz Perkethan jako sportowiec w miłości".
GRAŻYNNA: „Gołębica" z Norniną Talmadge.
KOPERNK: Pieśń o atamanie „Wołga Wołga".
LEW: „Halka" arc. śpiewno - muzyczne.
ŁUNA: „Człowiek z biczem".
MARYSIEŃKA: Pieśń o atamanie „Wołga. Wołga".
PALACE: „Melodja serc" film dźwiękowy.
PAN: „Dzwonnik z Notre Dame".
PASAŻ: „Ostatnie przygody Tarzana".
POLONJA: „Jego największy czyn".
OAZA: „Egzotyczna kochanka" z Klarą Bov.
PROMIEŃ: „Wieża miłości".
STYLOWY: „Motyl brukowy" i amerykańska komedja.
UCIECHA: „Dzika miłość" z Dolores del Rio.

Wykłady Uniw. Ludowego i TUR-a we Lwowie.

Czwartek, dnia 6. marca w lokalu Lw. Org. Młodz. TUR. Rynek 8. I. p. wykład prof. St. Machniewicza: p. t.: „Strój i sylwetka człowieka w ciągu wieków" z obrazami świetlnemi.

—o—

Kącik humoru.



Mały footbalista (do drugiego : Widzisz, co się dzieje? Jak tu można obecnie porządnie przeprowadzić grę, gdy ktoś śmie przyjść i usuwać gracza z placu?

U ANTYKWARZA.

— Oto nadzwyczaj rzadki kawałek: rewolwer, który nosił Kolumb, gdy odkrywał Amerykę.

— Ależ wtenczas nie znano jeszcze rewolwerów!

— Dlatego też to taki rzadki okaz.

DOCZEKAŁ SIĘ.

Gospodarz pewnej małej restauracji w małem miasteczku, znany był z gwałtownego i brutalnego charakteru. Raz przyszedł do jego restauracji gość, siedział, jedząc i pijąc przez kilka godzin i obserwując zachowanie restauratora. Nareszcie odezwał się:

— Wie pan co, panie gospodarzu... Historje całe opowiadano mi o grubjańskiem traktowaniu ludzi przez pana. Tymczasem ja jestem tu od kilku godzin i nie usłyszałem ani jednego nieprzyjemnego słówka.

— Pan sobie wyobraża, — wrzasnął na to gospodarz — że ja zaraz z każdym bydlakiem który się tu przyplątał, będę się obchodził grubjańsko? Choleraby pana wzięła, cymbale!

Program radjowy.

ŚRODA, 5. marca.

LWÓW. 17.45. Transmisja koncertu popołudnjowego z Warszawy. — 18.45. Rozmaitości, komunikaty, oraz koncert z płyt gramofonowych; muzyka kameralna. — 20.15. fejleton p. t.: „Kino eksperymentalne“ wygłosi p. Zahorska (t.r z Warszawy). — 20.30. Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy — w czasie przerwy kwadrans literacki „Pan Pickwick poluje“ Dickensa — 22.10. Transmisja komunikatów z Warszawy.

—o—

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt. szer. 32 m/m za tekstem	—15 gr.	Cała strona za tekstem	250·— zł.
» » » » » » 65 » nadesłane	—40 »	Pół strony » »	125·— »
» » » » » » » » w tekście, kronika	—70 »	Ćwierć str. » »	65·— »
» » » » » » » » po kronice	—55 »	Jedna ósma strony za tekstem	35·— »
» » » » » » » » na 1-szej str.	—80 »	Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	600·— »

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.